

*Samochody a narkotyki* – odpowiada Marek

*Marek:* Pytanie. Czy mógłbym prosić o wyznaczenie terminu egzaminu? Pozdrawiam. (...)

Rzadko bywałeś na zajęciach. Kto się zgłosił dostatecznie wcześniej, to mógł odrobić nieobecności asystując przy egzaminach. Mnie tyczy to tyle, że z racji wykonywanego zawodu mam obowiązek nauczyć studentów. Egzaminy są dobrym środkiem dla realizacji tego obowiązku. Wpis do indeksu, czyli zaliczenie z wykładu, to potwierdzenie faktu, że studentka lub student uczestniczyli w zajęciach. Zaś egzamin potwierdza, że studentka lub student rozumieli, o czym była mowa na zajęciach. Nawet, gdy ustalimy termin egzaminu, to wpis będzie, ale po odrobieniu nieobecności. Odrabianie nieobecności trwa.

*Marek:* Proponuję dialog o narkotykach. (...)

Czy ty ćpasz?

*Marek:* Nie. (...)

Odrabiasz nieobecności, jako przyzwoitka dla Zasady? Czy przyzwoitka dla zasady?

*Marek:* Ha, ha. (...)

Napadłeś mnie propozycją dialogu o narkotykach. Ja się na tych specjałach się nie znam. Mam jednak na ciebie hak. Tam gdzie ty mówisz narkotyk, to ja powiem samochód. W domyśle będzie to auto, które lata, ma kilkaset koni mechanicznych pod maską. No i twoje wynurzenia przeplotę dość luźnymi komentarzami. Powinien powstać ciekawy dialog.

*Marek:* Moje zdanie na temat narkotyków. Absolutnie destrukcyjna używka, prowadząca do szybkiej śmierci. No, z bardzo dużym prawdopodobieństwem jej przyspieszenia. (...)

To samo można powiedzieć o samochodach, które mają sporo koni mechanicznych pod maskami. Ale jakoś elity władzy nie zwalczają producentów aut osobowych, które bez trudu przyspieszają do 200 km na godzinę.

*Marek:* Nikt jednak nie zmusza ludzi do pchania się w tym kierunku. Robią to na własne życzenie, kierując się niezbyt mądrymi wzorami, np. Elvis Presley i inne wydmuszki pop kultury, oraz własnymi wyobrażeniami o narkotykach.

Oczywiście nikt nie zmusza kierowcy do testowania skutków użycia koni mechanicznych. Ale, skoro pedał gazu ma legalne homologacje, to jego wciskanie do oporu jest urzędowo zalecane. Przymus to także brak alternatywnych możliwości wyboru. Brak skutecznej ochrony prawnej w korzystaniu z wolnej woli. Przykładowo, jazda polegająca na rygorystycznym stosowaniu się do wszelkich ograniczeń wynikających z kodeksu drogowego, w naszych krajowych warunkach, jest czasami skrajnie niebezpieczna. Stosowanie prawa w taki sposób, że ci, co go łamią są praktycznie bezkarni, zaś ci, co dokładają starań, aby postępować zgodnie z prawem są narażeni na dotkliwe straty, to

współczesna forma przymusu. Po co dostosowywać prędkość do zaleceń kodeksu? Gdy tak będziemy robili [choć nie robilibyśmy, gdyby prawo nam nie nakazywało], to staranuje nas ktoś, kto kodeksowe ograniczenia uznaje za idiotyczne.

*Marek:* Co nasze państwo, jego agendy rządowe, dzisiaj robią w sprawie narkotyków? Niejawnie i pośrednio zachęcają do ich używania. W jaki sposób? Zakazując. A banałem będzie stwierdzenie, że zakazany owoc kusi. Jest to dość ważne biorąc pod uwagę młodych ludzi, którzy cholernie lubią się buntować. (...)

Innymi słowy dbają o własny interes i jak najdłuższe istnienie. Troskliwie zabiegają o petentów, którymi z urzędu się opiekują. To, co ty nazywasz cholerną skłonnością do buntowania, to chyba także skutek nadopiekuńczości i braku swobody, a może wiedzy i umiejętności, w korzystaniu z wolej woli.

*Marek:* Większą korzyść w walce z narkotykami przyniosłoby ich zalegalizowanie. Koncesjonowanie w sposób podobny, w jaki koncesjonuje się alkohole. Nieodzowna byłaby też akcja edukacyjna o skutkach zażywania narkotyków. (...)

A może idea walki z narkotykami, to pomysł, którego wykonawcy mają gwarancje osiągnięcia skutków odwrotnych do deklarowanych. Ze zwolennikami używania młotka do samo okaleczania, nikt nie walczy. W rezultacie mało, kto pomyśli, że można go w taki sposób dobrowolnie użyć. Edukacja to broń obosieczna. Pouczanie o skutkach zbyt niebezpiecznej jazdy samochodami, to coś podobnego do rzucania grochu w ścianę.

*Marek:* Korzyści z legalizacji narkotyków: Państwo posiadałoby kontrole nad spożyciem narkotyków; Narkomani mieliby szansę na pewny i tańszy sposób zaspokajania nałogów; Ograniczono by dochody przestępczości zorganizowanej; Zwiększono by zakres wolności obywateli. (...)

Nie zaliczam się do zwolenników państwa opiekuńczego. Według mnie straty, nazywasz korzyściami. Coś podobnego dotyczy samochodów. Skutkiem tego wszyscy jesteśmy ograniczeni skutkami nadużywania samochodów.

*Marek:* Nie powstrzyma się w ten sposób ludzi od wędrowania w kierunku śmierci, ale można ograniczyć to zjawisko. Pewna mniej rozgarnięta część społeczeństwa skorzysta, a jakże z tej wolności, i zagubi się w tym gównie. (...)

To brzmi tak, jakbyś wierzył w nieśmiertelność, którą zyskuje się za dobre sprawowanie się. To koszmar, gdy idealna strategia polegała na unikaniu ryzyka za wszelką cenę.

*Marek:* Niestety na takie rozwiązanie, na legalizację narkotyków, nie mamy szans. Jakoś się tak składa, że państwami rządzą osoby o dość przeciętnych i zachowawczych poglądach. Ekonomia na to nie pozwala? (...)

Ha, ha. Ekonomia, to w przyszłości skaże ludzkość na legalizację narkotyków. Gdyby w krajach biednych używano samochody podobnie jak w krajach bogatych, to ekonomia wymusiłaby znaczne ograniczenia dla producentów i użytkowników samochodów. Gdy produkcja narkotyków i ich zwalczanie przestaną być narzędziami wspomagającymi elitę władzy, to narkotyki będą zalegalizowane.

*Marek:* Twierdzisz, że z powodu korzyści natury ekonomicznej i dodatkowych możliwości utrzymania się u władzy ludzie przynależni do elit władzy nie zwalczają samochodów, ale zwalczają narkotyki. Może ta twoja opinia coś jest warta. (...)